

Marcin Jurzysta
Uniwersytet Rzeszowski
Zespół Szkół w Czudcu
e-mail: marcinju@go2.pl

Uzależnienie od informacji czy uzależnienie od nowych technologii? Czyli jak to działa i jak się ustrzec?

ABSTRAKT

Jeśli chcielibyśmy przyjrzeć się rozkładowi dnia przeciętnego Polaka (trochę generalizując - niezależnie od wieku i płci), można by stwierdzić, że gros swojej aktywności życiowej (a więc wtedy, gdy nie przeznaczają czasu na sen), spędza on na odbieraniu, przyswajaniu, konwertowaniu, czy tworzeniu informacji. Zaczynając od poranka: radio, codzienna gazeta, w ciągu dnia - dziesiątki, jeśli nie setki maili, SMS-ów i telefonów, wieczorem - Internet, TV. Można więc stwierdzić, że jesteśmy bombardowani przez wszechobecną informację, bez której powoli nie jesteśmy w stanie funkcjonować.

Rodzi się tu jednak następujące pytanie: czy na pewno jest to uzależnienie od informacji, czy może od różnego rodzaju gadżetów, będących nośnikami informacji. Od czego zatem jesteśmy uzależnieni? Od informacji, która, czy chcemy, czy też nie, funkcjonuje w naszym życiu, stając się jego częścią? Czy jednak może od rzeczy materialnych, przeznaczonych do rozpowszechniania owych informacji, ale będących samymi w sobie niejednokrotnie dużo bardziej absorbującymi, niż sama treść tego, co nam przekazują. Celem artykułu jest próba odpowiedzi na to pytanie.

SŁOWA KLUCZOWE: uzależnienie, informacja, odbiór, absorbować

Wprowadzenie

Poniższe rozważania wydają się mieć wydźwięk negatywny. Tak jednak jest tylko pozornie. Owszem, będzie tu mowa o zagrożeniach płynących z używania (nadużywania) nowych technologii, ale owa analiza ma na celu przede wszystkim naszkicowanie swoistego obrazu rzeczywistości, w której zachodzi ryzyko uzależnienia, bądź to od nowych technologii, jako nośników informacji, bądź też od samej informacji, jako takiej.

Badania zostały przeprowadzone na podstawie obserwacji uczestniczącej oraz wywiadu bezpośredniego. Przeprowadzono je wśród uczniów, jak również ich

rodziców. Przy czym uczniowie stanowili odrębną grupę, która charakteryzuje się specyficznymi cechami, istotnymi dla tego badania.

Wydawać się może, że w poniższej analizie w nieuprawniony sposób dochodzi do wykazania antagonizmu pomiędzy informacją a wiedzą. Pojawia się tu zapewne, słuszny skądinąd zarzut, że informacja wpisana jest w proces zdobywania wiedzy, a więc wiedza jest niejako konsekwencją zdobywania informacji. Problem jednak polega na sprawdzeniu, co się dzieje, gdy informacja nie jest zdobywana po to, by uzyskać konkretną wiedzę.

Człowiek od zawsze chciał wiedzieć więcej, zgłębiać istotę rzeczy, poszukiwać sensu i przyczyny. Nie ma się czemu dziwić, taka od zawsze była dążność człowieka, to zresztą dzięki niej „wyszliśmy z jaskini”, a ludzkość osiągnęła poziom wysokiego rozwoju.

Skłonność, by wiedzieć więcej o sobie samym, jak i o tym, co nas otacza, jest po prostu elementem naszej natury. Wstrząsającym, a jednocześnie jakże sugestywnym zobrazowaniem tego zjawiska, jest opis przytoczony przez T. Miczkę:

„Francuski reżyser zilustrował pracę podmiotu - splotu, czyli pracę pewnej różnopostaciowej wyobraźni nadawcy, scenkami przedstawiającymi czynności wykonywane przez lekarza w prosektorium. Widzowie dość łatwo rozszyfrowali symboliczne znaczenie tych kadrów: to stary pisarz, umierający na raka odbytu, tworzył powieść (której zrab fabularny oglądaliśmy na ekranie), „rozcinając” - niczym lekarz w prosektorium- różne warstwy swego życia”¹.

Przecież już kilkuletnie dzieci absorbują rodziców pytaniami: „po co?”, „jak?”, „dlaczego?”. To właśnie dlatego wymyślono system oświaty, by dzieci, a potem młodzi ludzie znajdowali odpowiedź na nurtujące ich pytania, a także odkrywali siebie.

Chęć poznawania świata od zawsze popychała ludzi w jego najdalsze zakamarki, stąd dziś jest już bardzo niewiele takich miejsc na ziemi, w których człowieka nie było. Ta sama ciekawość powodowała również to, że ludzie ruszyli poza obszar ziemskiego globu, zgłębiając tajemnice kosmosu.

Człowiek zatem wie coraz więcej o sobie, jak i o świecie. Pytanie tylko, czy wiedza ta istotnie pomaga mu żyć? Obserwując codzienność można by wręcz dojść do wniosku, że przeszkadza. Coraz więcej rzeczy się boimy (począwszy od chorób, na terroryzmie kończąc), mamy coraz większą świadomość własnych ograniczeń, w efekcie częstokroć stajemy w sytuacji zagubienia wobec własnego jestestwa.

Warto zadać sobie pytanie, czy może fakt, że wiemy więcej, nie powoduje frustracji związanej z koniecznością zadawania kolejnych pytań i otwiera pola do

¹ T. Miczka, *Wielkie ŻARCIE i POSTmodernizm. O grach intertekstualnych w kinie współczesnym*, Katowice 1992, s. 12.

nowych dylematów życiowych? Na to pytanie z pewnością bardziej szczegółowo winni odpowiedzieć filozofowie. Jednak dziś coraz więcej tzw. „zwyczajnych ludzi” stawia pytanie słynnego rolnika skierowane do ówczesnego premiera Donalda Tuska „Jak żyć?”. I nie jest to, jak się zdaje, li tylko wyartykułowanie swych roszczeń, ale podkreślenie owej frustracji związanej z trudnością manewrowania w niezliczonej ilości pojęć, komunikatów i informacji (często pozostających w stosunku do siebie w sprzeczności).

Czy człowiek XXI wieku nie został postawiony w sytuacji Syzyfa, któremu, mimo że wie coraz więcej, ciągle brakuje nowych bodźców i informacji, i już nie jest w stanie bronić się przed ich napływem? Oto bowiem czy chcemy, czy też nie, jesteśmy bombardowani przez informacje. Współczesny człowiek nie może się od nich odizolować, jest na nie skazany. Stał się zatem - człowiekiem informacyjnym. Nie dość powiedzieć, że w sposób od siebie niezależny od informacji się uzależnił, ale wręcz w permanentny sposób ich oczekuje.

Człowiek XXI wieku, „jako człowiek informacyjny”

Informacja jest dziś obecna w każdym obszarze ludzkiej aktywności. Oto bowiem cierpiący na pewne dolegliwości chętnie korzystają z porad „doktora Google”, dzięki mediom przybyło nam też amatorów gotowania, ale też za ich sprawą uczestniczymy w debacie publicznej. Informacja wpływa na nasz sposób bycia, tryb załatwiania spraw oficjalnych, czy nawet na te nieoficjalne relacje międzyludzkie, które często są przez bodźce informacyjne zastępowane (przykład: Facebook, czy Twitter). Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ media dają nam poczucie ułudy w obszarach związanych z przytoczonymi wyżej formami ludzkiej aktywności. Najpełniej stanowisko to wyraża T. Miczka:

„Ona musiała być skondensowana i zapisana w taki sposób, żeby jego oczekiwania w stosunku do niej (również to, czym pragnął, aby była) mogły, przynajmniej w miarę możliwości, a nawet w zamierzony sposób, urzeczywistnić się”².

Oto bowiem, niczym ów bohater, wydaje nam się, że odkrywamy świat i, co ciekawe, również drugiego człowieka. Przecież dzięki nowym technologiom możemy, nie wychodząc z domu, obserwować najdalsze zakątki globu, a nawet kosmos. Są to jednak odkrycia wtórne, czyli takie, które nie byłyby możliwe, gdyby ktoś wcześniej osobiście ich nie dokonał, nie wyjechał w tamte miejsca, nie zrobił zdjęć, nie nagrał filmu. Wydaje się, że dzięki nowym mediom możemy uczestniczyć w debacie publicznej, komentując, czy będąc wręcz źródłem informacji (tzw. dziennikarstwo obywatelskie). Teza, iż media są platformą debaty

² Tamże, s. 7.

publicznej, wielokrotnie podnoszona była w naukowych dociekaniach (sam autor był jej gorącym zwolennikiem³). Pytanie tylko, czy nie jest to kolejna ułuda? Pluralistyczne społeczeństwo wymienia opinie, sprzecza się, dyskutuje. Bardzo dobrze. Ma do tego prawo. Rzeczywistość jednak dość boleśnie pokazuje, że z samej dyskusji i wymiany opinii jeszcze nic nie wynika. Decyzje bowiem zapadają na zupełnie innym poziomie. Podobnie zresztą sytuacja przedstawia się, gdy spojrzymy na nasze kontakty interpersonalne. Nowe media dają ludziom poczucie funkcjonowania w dużej grupie osób, przyjaciół, znajomych, o których wiemy rzekomo wszystko... Szkopuł tkwi jednak w owym słówku „rzekomo”, jak śpiewa Anna Wyszconi: „Są ludzie, którzy mnie znają, Którzy mnie znają podobno na wylot, Są to tacy, którzy mówią, mówią o czymś, Co się nigdy nie zdarzyło”⁴. Czy nie jest zatem tak, że komunikatory typu Facebook lub Twieter nie spływają naszego życia do poziomu tabloidu, nie mówiąc już o tym, że wiele relacji w sztuczny sposób zastąpiły?. W tym kontekście rację zdaje się mieć była Pierwsza Dama Danuta Wałęsa, która skarżyła się, że jej relacje z mężem uległy pogorszeniu, gdyż funkcjonuje on głównie w rzeczywistości wirtualnej.

Człowiek mając zatem wielu znajomych, uczestnicząc w społeczeństwie sieciowym (o jego istocie w dalszej części), wiedząc, co się u znanych i nieznanym mu ludzi dzieje, może być emocjonalnie całkiem sam. Odstania nam się tu bowiem kolejna ułuda. Media i nawet szeroka, dogłębna informacja, nie są w stanie przeciwdziałać zjawisku anomii społecznej. Przeciwnie - w niektórych przypadkach mogą stać się przyczyną jej pogłębienia.

Uzależnienie od nośników informacji

Postawienie tezy, że podstawą egzystencji przeciętnego Kowalskiego jest dziś dostęp do informacji, byłoby nadużyciem. Z całą pewnością jednak, jest to, jak wskazują badania, istotny element jego aktywności. Wydaje się zatem, że rozwój technologii informacyjnych jest odpowiedzią, czy wręcz konsekwencją tego, że człowiek chce poszukiwać informacji, która ma być szybka, kompleksowa, konkretna i uzyskiwana jak najmniejszym kosztem. Nowe technologie stały się również odpowiedzią korporacji na zjawisko dokonujące się w przestrzeni komunikacji międzykulturowej, które od kilku już lat zwykło się określać jako społeczeństwo sieciowe⁵. Jak wskazuje K. Leśniak-Moczuk, „dziś świadomość roli

³ M. Jurzysta, *Spółczesność sieciowa o charakterze lokalnym? Analiza na przykładzie www.facebook.com/ZSZudec* [w:] *Przemiany mediów regionalnych i lokalnych*, W. Furman, P. Kuca (red.), Rzeszów 2015, s. 116-117.

⁴ Słowa O. Jackowska, wyk. A. Wyszconi, piosenka *Zapytaj mnie o to kochany*, 2012.

⁵ L. Węgrzyn-Odzioba, *Internet w kontekście komunikowania międzykulturowego* [w:] *„E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie środkowej i wschodniej”*, S. Partycki (red.), Lublin 2009, s. 183-188.

komputera i sieci dociera do wszystkich grup społecznych”⁶, zatem zakres wykorzystania gadżetów, które jeszcze nie tak dawno służyły tylko jednemu, podstawowemu celowi (np. telefon komórkowy), dziś znacznie się zmnożył.

Spółeczeństwo sieciowe nierozdzielnie wiąże się z kategorią społeczeństwa informacyjnego.

„Społeczeństwo informacyjne jest ostatnio bardzo modnym i pojemnym terminem, używanym w programach wyborczych znaczących kandydatów podczas niedawnych kampanii: prezydenckiej i parlamentarnej, w dokumentach rządowych, senackich i sejmowych, można często znaleźć go w prasie”⁷.

Najogólniej, społeczeństwem informacyjnym możemy nazwać taki stan rozwoju społecznego, który możliwy jest wyłącznie dzięki szybkiej wymianie informacji. Na taki stan rzeczy nieodzowny wpływ wydają się mieć przemiany zarówno społeczne, jak i gospodarcze. Przemiany owe opierają się na tzw. „kulturze postmoderny”, którą cechuje chaos, fragmentaryczność i przypadkowość⁸. Na kwestię postmoderny zwraca też uwagę T. Miczka, w polemice z J. F. Lyotardem, oto bowiem ten drugi widzi postmodernizm jako stan otwarcia na nowe horyzonty myślowe⁹. Niemniej jednak w tym kontekście wiele mówi się o upadku wszelkich autorytetów, prawdopodobnie z tego powodu, że wiedza, dzięki upowszechnieniu się nowych technologii, przestała już być towarem deficytowym¹⁰. Przemiany gospodarcze sprawiły zaś, że to właśnie informacja stała się towarem pożądanym, bez którego nie ma dziś rozwoju. Nie do wyobrażenia jest bowiem sytuacja, by w obecnym czasie jakakolwiek firma/przedsiębiorstwo prętnie działały, nie posiadając informacji na temat swych towarów i usług¹¹, a także wiedzy na temat rynku. Dzisiejsza gospodarka to również prętnie rozwinięty system usług świadczonych online (przez Internet), głównie dotyczy to bankowości tzw. elektronicznej. Mamy jednak również usługi, których świadczenie jest jedynie wspomagane za pośrednictwem Internetu, chodzi tu głównie o szeroko pojętą strefę handlu. Coraz bardziej upowszechniona staje się też telepraca.

Biorąc pod uwagę powyższe, nie ma się co dziwić, że gros czasu swej aktywności życiowej ludzie przeznaczają na odbieranie, przyswajanie, konwertowanie, czy tworzenie informacji. Laptopy czy smartfony są więc

⁶ K. Leśniak-Moczuk, *Sieci społeczne jako komponent kapitału społecznego w społeczności lokalnej*, [w:] *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie Środkowej i wschodniej*, S. Partycki (red.), Lublin 2009, s. 290.

⁷ J. Papińska-Kacperek, *Nowa epoka - społeczeństwo informacyjne*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne*, J. Papińska-Kacperek (red.), Warszawa 2008, s. 13.

⁸ M. Miczyńska-Kowalska, *Przemiany cywilizacyjne współczesnego świata. Człowiek i kultura w postmodernizmie*, [w] *„E-gospodarka...”, op. cit.*, s. 133.

⁹ T. Miczka, *Wielkie ŻARCI...*, op. cit., s. 14

¹⁰ J. Papińska-Kacperek, *Nowa epoka...*, op. cit., s. 23.

¹¹ J. Szumniak, *Zmieniające się relacje między firmami...*, op. cit., s. 181.

w naszym codziennym użyciu. Postawić należy jednak następujące pytanie: Czy owych gadżetów używamy dlatego, że są nam niezbędne do tego, by efektywniej funkcjonować w codzienności? Czy może jest zgoła odwrotnie - że posiadanie tego typu gadżetów wymusza na nas wchodzenie w ten swoisty info świat?

W tym kontekście warto wskazać na tezy M. Chlebusia, który stwierdził:

„Łączna moc elektryczna urządzeń tworzących Sieć wynosi około biliona watów [...] już zrównuje się z całkowitą, fizyczną mocą organizmów wszystkich ludzi i pod względem zaopatrzenia w energię (i żywność) powoli staje się ich konkurentem. [...] Sieć staje się równie poważnym konsumentem ludzkiego życia jak praca, czy sen. Aktywność biologiczna, gospodarcza i - powiedzmy - sieciowa absorbują dziś ludzi w porównywalnym stopniu”¹².

Trudno odmówić słuszności postawionym tezom. Sieć, media, a w szczególności nowe technologie umożliwiają ludziom dostęp do informacji, jak również organizują kontakty interpersonalne jako takie. Kluczowe jednak zdaje się pytanie: czy nowe media i technologie ułatwiają wchodzenie w wyżej wymienione interakcje, czy może je zastępują? Czy nie mamy do czynienia przypadkiem ze zjawiskiem „dzieci wilków”?¹³. Czy nie jest tak, że we współczesnym społeczeństwie stykamy się z osobnikami, które miewają coraz większe trudności w nawiązaniu właściwego kontaktu face to face, gdyż jest on wypierany przez substytut w postaci nowych narzędzi komunikacyjnych? W rezultacie narzędzia owe stają się ważniejsze od żywego człowieka i stanowią mogą prostą drogę do uzależnienia.

Uzależnienia medialne młodzieży

Problem uzależnień medialnych, szczególnie w kontekście rozwoju fizycznego i emocjonalnego, podnosi w swej pracy pt: *Uzależnienia medialne, czyli o patologicznym wykorzystaniu mediów* Agnieszka Ogonowska¹⁴. Okazuje się, że młodzi ludzie są szczególnie podatni na to, co nowe, nieznanne i intrygujące. Z jednej strony to bardzo dobrze, że chcą poznawać świat, że chcą uczyć się, jak w tym technologicznym świecie się odnaleźć. Z drugiej jednak strony istnieje niebezpieczeństwo, że młody umysł może szybko stać się niewolnikiem wszystkiego tego, co ponoć miało ułatwiać życie. Dziś przecież powszechne są obserwacje nauczycieli alarmujących, że uczniom bardzo trudno jest nie korzystać z telefonów komórkowych, smartfonów, tabletów, czy innych tego typu gadżetów, nawet jeśli nie mają ku temu istotnych powodów. Wiele do myślenia dają tu

¹² M. Chlebuś, *Wspólny umysł*, [w:] *Współczesny człowiek w społeczeństwie informacyjnym - egzystencja, ideologia, moralność*, R. Stefański, A. Zamojski (red.), Toruń - Kielce 2010, s. 37.

¹³ T. Goban - Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa - Kraków 1999, s. 39.

¹⁴ A. Ogonowska, *Uzależnienia medialne, czyli o patologicznym wykorzystywaniu mediów*, Kraków 2014.

badania, z których wynika, że „już 44% dzieci w wieku od 6 do 13 lat może mieć swoje telefony, w tym już 1/6 sześć- i siedmiolatków”¹⁵. Badania pokazują ponadto, że młodemu człowiekowi telefon służy w najmniejszym stopniu w celach komunikacyjnych. Najczęściej jest bowiem używany do wysyłania SMS-ów, grania, robienia zdjęć, czy nagrywania filmików (które niejednokrotnie bez zgody zainteresowanych trafiają do Internetu)¹⁶.

O ile ludzie dorośli przeważnie uzależniają się (jak to zostało wcześniej wskazane) od informacji, o tyle młody człowiek o wiele częściej i o wiele silniej uzależnia się od samych nośników tych informacji. Dobitym przykładem są przytoczone wyżej gry, ale nie tylko. Do niepożądanых, acz niestety coraz powszechniejszych zjawisk związanych z nowymi technologiami, zaliczamy: hejt, stalking, czy cybermobbing. Dlatego tak nieodzowne jest prowadzenie zajęć z edukacji medialnej, nie tylko na poziomie akademickim, ale również w szkole powszechnej na wszystkich etapach kształcenia. Nie chodzi bowiem o to, by zniechęcać młodych ludzi do korzystania z nowych technologii, ale by nauczyć ich korzystać z nich odpowiedzialnie.

Podsumowanie

Ludziom XXI wieku w życiu codziennym niewątpliwie towarzyszy natłok informacji, zwany też chaosem informacyjnym. Trudno się przed nim bronić. Zresztą, czy można bronić się przed czymś, co stało się nieodłącznym elementem naszego życia? Chyba nie w tym rzecz. Nie ma nic złego w tym, że informacja wytycza trendy, przyspiesza możliwość reakcji, wpływa na nasze decyzje lub też na ich zaniechanie. Nie ma w tym nic złego, pod warunkiem, że odbiorca nie stanie się jej niewolnikiem. Jeśli bowiem nie będzie w stanie podjąć nawet najprostszej decyzji, rozpocząć lub zaniechać działania z uwagi na brak informacji, to znaczy, że jest od niej uzależniony, a jego postawę cechuje zewnątrzsterowność.

W życiu codziennym mieszkańiec naszego globu korzysta też, co zrozumiacie, z różnego rodzaju nośników, które ową informację przekazują. I znowu, nie można doszukiwać się niczego złego w tym, że ktoś zakupił nowego ipoda, iphona, laptopa, itd. Jeśli owe nośniki służą szybszej i efektywniejszej komunikacji międzyludzkiej, nie powinno to budzić niepokoju. Jeśli jednak owe gadżety nie służą poprawie interakcji międzyludzkiej, a ją ograniczają, czy nawet uniemożliwiają, wówczas pojawia się problem, nad którym niewątpliwie należy się z troską pochylić.

Podobnie przedstawia się sytuacja z dziećmi i młodzieżą. Ta grupa populacji jest szczególnie narażona na uzależnienia medialne. Wiedza ta nie powinna

¹⁵ J. Holtkamp, *Co ogłupia nasze dzieci?*, Kraków 2011, s. 64.

¹⁶ Tamże, s. 64.

oczywiście skłaniać rodziców, opiekunów, czy nauczycieli do ograniczania młodym ludziom dostępu do nowych technologii. Wszak w dzisiejszym świecie umiejętność odpowiedniego korzystania zarówno z informacji, jak i z nośników ją dostarczających decyduje o rozwoju młodego człowieka. Jednak w parze z ową umiejętnością powinna iść również odpowiedzialność zarówno nas dorosłych w kwestii tego, jak dziecko korzysta z dostępnych mu gadżetów, jak i samych młodych ludzi.

Uzależnienie to brak wolności, to przyzwolenie na to, by ktoś lub coś decydowało o naszym życiu. Kiedy zatem można stwierdzić, że ktoś nie jest uzależniony od informacji lub jej nośników? Nie wtedy, gdy z nich nie korzysta, ale wówczas, gdy ma nad tym kontrolę i potrafi wybrać np. spacer z rodziną zamiast niezwłocznego przeglądania poczty elektronicznej.

Bibliografia

- Chlebuś M., *Wspólny umysł*, [w:] *Współczesny człowiek w społeczeństwie informacyjnym - egzystencja, ideologia, moralność*, R. Stefański, A. Zamojski (red.), Toruń - Kielce 2010.
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa - Kraków 1999.
- Holtkamp J., *Co ogłupia nasze dzieci?*, Kraków 2011.
- Jurzysta M., *Społeczeństwo sieciowe o charakterze lokalnym? Analiza na przykładzie www.facebook.com/ZSCzudec*, [w:] *Przemiany mediów regionalnych i lokalnych*, W. Furman, P. Kuca (red.), Rzeszów 2015.
- Leśniak-Moczuk K., *Sieci społeczne, jako komponent kapitału społecznego w społeczności lokalnej*, [w:] *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie środkowej i wschodniej*, S. Partycki (red.), Lublin 2009.
- Miczka T., *Wielkie ŻARCIE i POSTmodernizm. O grach intertekstualnych w kinie współczesnym*, Katowice 1992.
- Miczyńska-Kowalska M., *Przemiany cywilizacyjne współczesnego świata. Człowieki kultura w postmodernizmie*, [w:] *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie środkowej i wschodniej*, S. Partycki (red.), Lublin 2009.
- Papińska-Kacperek J., *Nowa epoka - społeczeństwo informacyjne*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne*, J. Papińska-Kacperek (red.), Warszawa 2008.
- Szumniak J., *Zmieniające się relacje między firmami a konsumentami pokolenia Internetu*, [w:] *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie środkowej i wschodniej*, S. Partycki (red.), Lublin 2009.
- Węgrzyn-Odzioba L., *Internet w kontekście komunikowania międzykulturowego*, [w:] *E-gospodarka, e-społeczeństwo w Europie środkowej i wschodniej*, S. Partycki (red.), Lublin 2009.

**Addiction to information or addiction to new technologies?
So how does it work and how to cure it?**

Summary

While trying to examine the daily routine of an average Pole (generalizing a bit by not taking into consideration his or her age and sex), one could say that the majority of his or her life activity (i.e., when s/he does not sleep), is spent on receiving, assimilating or creating information. It starts in the morning - the radio, a daily newspaper, then during the day - tens, if not hundreds of emails, short messages and telephone calls, and in the evening - the Internet, TV. Thus, it can be stated that we are inundated with the omnipresent information which we gradually become unable to do without.

However, a question that can be asked here is - whether it is an addiction to information or perhaps an addiction to various sorts of gadgets that function as information storage devices. What are we addicted to, then? Information, which willy-nilly operates in our life, and slowly becomes a part of it? Or materialistic things intended for spreading information, but being much more absorbing themselves than the information that they are supposed to transfer? The purpose of this article is to try to answer this question.

Key words: addiction, information, reception, absorption